Nr. 67. Lwów — Czwartek dnia 21 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Benedykta O. | Fteofylakta
Jutro: św. Oktawiana | SS. 40 Mucz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 9
Zachód „ „ 6 m. 6

Długość dnia godzin 11 minut 57
Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Administracya PRZEGLĄDU uprasza, z powodu kończącego się kwartału, o wczesne odnawianie prenumeraty, albowiem osoby, które się spóźnią z jej odnowieniem, mogą się narazić na to, co, niestety, pomimo naszej woli, spotkało niektórych w bieżącym miesiącu marcu, mianowicie, że przysłali pieniądze prenumeracyjne tak późno, iż nie mogliśmy wpisać ich w poczet naszych prenumeratorów na marzec, gdyż numera z pierwszych ośmiu dni marca były już zupełnie wyczerpane.

Prenumerata na prowincyi (z przesyłką pocztową) wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Administracya Przeglądu.

Debata polska w sejmie pruskim.

W Berlinie znowu był „dzień polski“ — nie w parlamencie tym razem, ale tam, gdzie krzyżactwo panuje, gdzie hakatyzm kwitnie: w sejmie pruskim. Był on tego dnia widownią scen po homerowsku silnych, a brzydkich — powiedzielibyśmy: bezprzykładnie, gdyby nie to, że przykłady się znajdą w wystąpieniach Bismarka i w dawniejszych tego samego pana Miquela. Ten były socyalista, rewolucyonista z roku 1848, który wówczas królów skazywał na szafot, potem giełdowy liberał, stał się wreszcie typem małego tyrana, bo znać się przekonał, że łatwiej i dla niego osobiście stokroć korzystniej nasycać swe krwiożercze instynkta nie zamachami na królów, ale katowaniem bezbronnych Polaków. Znęcał się też nad nimi jak siepacz z herodowych czasów, lecz w sejmie pruskim nie było Heroda, któryby się o to rozgniewał. Tem się dzisiejsze czasy od tych dawnych różnią.

Opis tego „dnia polskiego“ podajemy podług liberalnego *Berliner Tageblattu*, bo sądzimy, że to pismo raczej złagodziło, niż zaostrzyło wyrażenia pana Miquela. Posłuchajmy tedy, co pisze ten dziennik.

Przedstawiono izbie do przyjęcia i zatwierdzenia fundusz gadzinowy, czyli tak zwany „etat środków kulturnych“ dla Poznańskiego, Prus Zachodnich i opolskiego na Szląsku okręgu: 880.000 marek na budowę drugiego niemieckiego teatru w Poznaniu pod warunkiem, że nigdy nie zabrzmi w nim polskie słowo — 600.000 marek do rozporządzenia regentów bez zdawania publicznych rachunków — wreszcie inne setki i dziesiątki tysięcy marek na biblioteczki niemieckie, na muzeum niemieckiego przemysłu i na tym podobne cele. P. Miquel suto ozdobił nimi swój budżet.

Więc, gdy otwarto dyskusyę, zapytał ks. Jażdżewski ministra, na co właściwie idą owe 600.000 marek, bo to jest dla wszystkich tajemnicą, a pogłoski krążą, że z tego funduszu pobierają subwencye kupcy, lekarze i adwokaci bractwa hakatystycznego, aby łatwiej mogli rujnować swych polskich towarzyszy. Na to zapytanie nie odpowiedział p. Miquel, lecz tak prawił: „Minęły lat dziesiątki w daremnych zabiegach rządu o narodowy pokój na wschodnich kresach państwa. Polacy wydali nam wojnę i nie chcą jej zaprzestać, pomimo, że niczem nie wyzywamy ich natarczywości. Bojkotują nas we wszystkiem tak bezwzględnie, że pomimo wielkiej cierpliwości, jesteśmy zmuszeni się bronić, bo tu już chodzi wprost o ratunek naszych praw, naszej niemieckości, pracy naszych przodków, zadania, przekazanego nam przez dzieje państwa pruskiego. Powinniśmy w Niemcach, zamieszkujących te kresy, obudzić narodowe poczucie i zachęcić ich do samoobrony. To więc czynimy, a podobna praca nie może być kierowana od zielonego stolika w Berlinie, przeto zostawiamy zupełną swobodę miejscowym regencyom, które najlepiej wiedzą, jak i kiedy używać funduszów. Dlatego są one do dyspozycyi. Polacy chcą być państwem w państwie i to zupełnie usprawiedliwia nasze stanowisko. Nie czynimy im nic złego, postępujemy sprawiedliwie i łagodnie, a oni zawsze są naszymi wrogami, zawsze nas nazywają rabusiami, mordercami, psiakrwiami. Czekamy tylko, żeby się zmienili, a zechcieli podać nam rękę: wtedy tak będzie im dobrze z nami, jak żadnemu narodowi w obcoplemiennem państwie. Ale oni wolą nas nienawidzieć i wojować z nami. Cóż tedy nam zostaje? Musimy używać represyi, która jest tylko wymuszoną obroną“.

Na te słowa ks. Jażdżewski odpowiedział suchem wyliczeniem faktów: komisya kolonizacyjna, zmienianie nazw i nazwisk, usuwanie Polaków od wszelkich urzędów, wojna z polskimi szyldami, wyrugowanie ze szkół, sądów i urzędów nietylko polskiego języka, ale nawet łacińskiego alfabetu, hakatyzm pocztowy i wojskowy, ciągłe a zawsze bezcelowe rewizye, gnębienie polskiej prasy za lada ton ostry, którego zresztą nikt nie pochwala, lecz jednocześnie podniecanie prasy niemieckiej do szczucia na Polaków, znane tłumne wydalania, odstawianie do granicy przyjezdnych, rozwiązywanie zgromadzeń za polskie na nich przemowy, co potępiają sądy jako bezprawie — wszystko to i tysiące podobnych czynów, czy to są dowody pokojowego usposobienia rządu?

Rozgniewał się p. Miquel i tak wybuchnął: „Nam niedość tego, że spełniacie wasze obowiązki. Musicie je spełniać! Żądamy, byście kochali państwo. Jesteście tylko z musu obywatelami spokojnymi, a myślicie tylko o tem, jakby się od niego oderwać. Co najmniej zachciewa wam się konstytucyi jak w Galicyi. Szkoła, urzędy, sądy — wszystko musi być niemieckie, bo Prusy są państwem niemieckiem. Dwujęzyczność — to absurd. Historya na zawsze zadecydowała o waszym losie, a wam wiecznie Polska w głowie. Także wy myślicie o Prusach i o pruskim królu, jak myśli każdy Prusak? Nieprawda! Bo gdyby tak było, nie robilibyście historyj z powodu języka. Oskarżam was o to, że pragniecie Polski niepodległej. Zaprzeczcie mnie! Milczycie? No, dalej, panowie lojalni obywatele państwa pruskiego! Gdzież wasza lojalność. Oto rękę wyciągają do was Prusy! Powiedzcie: chcecież być z niemi po wieki, nie myślicie o Polsce?... Milczycie?... Odpychacie nas? A co! I wy jeszcze mówicie o waszej lojalności! I wy jeszcze się na nas skarżycie!... A ja wam tylko jedno radzę: bierzcie nasze warunki — i nastanie pokój“.

Potem, po krótkiej mowie p. Brodnickiego, który udowodnił, że niemiecka kolonizacya jest zarazem lutrzeniem Wielkopolski, skończyła się rozprawa. Zamknął ją poseł Im-Walle z katolickiego centrum słowami: „Mam nadzieję, że jeszcze przyjdzie czas, w którym każdy Niemiec będzie usiłował zrzucić z siebie winę tego, co się dzieje w Wielkopolsce!“

Wezwanie Miquela, aby Polacy wyparli się myśli o Polsce, przypomina nam fakt następujący: W roku 1869, w czasach wielkiego prześladowania Polaków w Rosyi, w petersburskim kasynie wojskowem, pewien Niemiec oficer zwrócił się do Polaka oficera, z głośnem zapytaniem: „Przyznaj się pan, jeżeliby znowu wybuchło powstanie, poszedłbyś do niego?“ Zaległa ogromna cisza. Polak oficer zbladł, lecz odpowiedział: „Nie wiem, cobym w przyszłości zrobił, lecz sądzę, że wziąłbym dymisyę i poszedłbym do braci“. I znowu trwała cisza. Potem wstał Dragomirow, który teraz jest jeneralnym gubernatorem w Kijowie, a wtedy był profesorem w akademii sztabu głównego, i zwracając się do Polaka, rzekł: „W imieniu wszystkich przepraszam cię za przykrość, której doznałeś“ — a potem dodał do Niemca: „Idź waść do aresztu. Spodziewam się, że tam napiszesz prośbę o dymisyę“.

Rokowania o pokój z Boerami.

Do układów o pokój z Boerami rząd angielski jeszcze się nie przyznaje, ale też nie zaprzecza wiadomościom o rokowaniach, prowadzonych przez jen. Kitchenera z polecenia londyńskiego gabinetu. Zapytany o to w izbie gmin, odpowiedział minister Balfour, że sytuacya jest tego rodzaju, iż wszelkie publiczne o niej rozprawy mogą tylko zaszkodzić interesom brytańskim. „Z tego też powodu — dodał minister — trudno uznać za właściwe zachowanie się stronnictwa liberalnego, które uchwaliło rezolucyę do rządu, domagającą się koniecznie zakończenia wojny, a ustalenia pokoju na warunkach, które przyjąć może waleczny i szlachetny naród boerski. Waleczności i szlachetności nikt mu nie odmawia, ale każdy rząd, gdy załatwia interesa państwowe, musi się kierować innymi względami. Upraszam o odroczenie interpelacyi do chwili, w której rząd będzie mógł na nią odpowiedzieć“. A zatem minister Balfour nie zaprzeczył wiadomości, iż jenerał Kitchener otrzymał od rządu pełnomocnictwo do rokowań pokojowych. Ta wiadomość znajduje jeszcze inne potwierdzenie. Oto, minister Chamberlain na zgromadzeniu kobiet, należących do politycznej Ligi Pierwiosnka stanowczo zapowiedział rychły koniec wojny, poczem nastąpi okres pomyślności, rozkwitu handlu i przemysłu, wszelako pod warunkiem, że to, co zburzyła wojna, wnet odbudują prywatne usiłowania. Do uspokojonego kraju pośpieszą tłumy mężczyzn, więc muszą pośpieszyć i kobiety. Skoro Chamberlain prosił, aby członkinie Ligi Pierwiosnka zaczęły werbować kobiety do wyjazdu na południe Afryki, to widocznie jest pewny, iż tam wojna niebawem ustanie. Jakież są warunki pokoju? Wiemy o nich tylko to, co w telegramach z Kapsztadu donoszą londyńskie pisma. Otóż zapewniają one, że samorząd boerski będzie zupełny. Oprócz angielskiego gubernatora rząd brytański nie ustanowi żadnych własnych urzędników. Powstanie „rada państwa“ boerska i ministrowie z jej łona, a gubernator w imieniu korony brytańskiej będzie tylko sankcyonował uchwały. Będzie to zatem tak, jak naprzykład w Kanadzie, z tą jednak różnicą, że w niej nie ma załóg angielskich, a w Transwaalu i Oranii one będą. Pokój już byłby podpisany przez Kitchenera, Bothę i Schalk-Burghera, gdyby nie było różnicy w poglądach na kwestye ustawowe; mianowicie Anglia pragnie wprowadzenia do Transwaalu i Oranii kodeksów angielskich, a Boerzy chcą zachować swoje.

Niewątpliwie Anglia robi wielkie ustępstwa, byle zakończyć wojnę, a dzienniki tłómaczą to tem, że rząd chce jak najprędzej mieć swobodę działania w „innej stronie świata“ — zapewne na tak zwanym „żółtym Wschodzie“.

Napomnienie dla Francuzów.

Piszą nam z Wiednia, 19 marca:

We Francyi „la principale occupation est l'amour, la seconde de médire et la troisième de dire des sottises“ (głównem zajęciem jest miłość, drugiem z kolei jest obmowa, a trzeciem prawić głupstwa) — powiada filozof Martin w „Candidzie“. Mania szkalowania i wygłaszania głupstw w ciągu XIX stulecia, dzięki rozwojowi dziennikarstwa, przybrała we Francyi rozmiary olbrzymie i potworne — albo raczej bajecznie śmieszne. Także w innych krajach występują na jaw różne niedogodności przewagi dziennikarstwa. Przynajmniej nie można mu odmówić tej zasługi, że w szerokich warstwach rozpowszechnia dokładniejszą znajomość społecznych stosunków zagranicznych, niż istniała dawniej, gdy była ona niejako przywilejem bardzo szczupłej liczby wybranych. I w tym względzie tendencya poniekąd przeistacza prawdę. Jednak z dzienników np. niemieckich albo angielskich można sobie wytworzyć jako tako odpowiedni obraz stosunków np. we Francyi lub we Włoszech. Natomiast prasa francuska, traktując wewnętrzne sprawy jako melodramat, względem zagranicznych wprost ogłupia swoich czytelników. Przed 150 laty J. J. Rousseau zauważył w „Emilu“: „De tous les pays de l'Europe il n'y en a point où l'on imprime tant d'histoires, de rélations, de voyages, qu'en France, et point où l'on connaisse moins le génie et les moeurs des autres nations“. (W żadnym kraju nie ogłasza się więcej historyi i opisów podróży, niż we Francyi, a w żadnym nie jest mniej rozpowszechniona znajomość ducha i zwyczajów innych narodów). Wystarcza zamiast opisów podróży położyć: artykuły i korespondencye, a zdanie powyższe także dziś będzie zawierało wielką prawdę.

Co to systematyczne ogłupianie publiczności francuskiej za pomocą dziennikarstwa czyni szczególnie wstrętnem, to metoda, która się w tym względzie zaznacza. I tak prasa francuska nibyto w politycznym interesie wytwarza istny kult Rosyi, naruszając w tej mierze wszelkie zasady prawdy i estetycznego smaku, wmawiając we Francuzów nawet uwielbienie dla literatury rosyjskiej, dla takich elukubracyi np. Tołstoja, które w każdym prawdziwie wykształconym Francuzie obudzają tylko wstręt i uczucie nudy, ale gwoli owemu kultowi nawet przez wybitnych pisarzy, akademików itd. bywają wysławiane jakby arcydzieła i rewelacye wyższych prawd! Na odwrót Niemców Francuzi boją się, dlatego prasa francuska, z rzadkiemi wyjątkami, ostrożnie omija tych „dziedzicznych wrogów“, a nawet przy okazyi, jak z powodu ostatniego zamachu na cesarza Wilhelma, udaje — sympatye. Bezgraniczne uwielbienie dla Rosyi a strach przed Niemcami — oto dwa bieguny, pomiędzy którémi kołysze się statek prasy francuskiej. Co do Anglii, prasa ta to ulega trwodze, jak w chwili Faszody, to znowu wynagradza sobie strach żakowskiemi napaściami. Kiedy po wybuchu wojny w Transwaalu zdawało się politycznym astrologom paryskim, że Anglia narazi się na veto Niemiec i Rosyi, znaczna część prasy francuskiej poczęła w najnieprzyzwoitszy sposób uderzać na osobę sędziwej królowej Wiktoryi. Deklamacye antiangielskie stały na porządku dziennym, aż się przekonano w Paryżu, że exprezydent Krueger nie otrzyma audyencyi ani w Berlinie, ani w Petersburgu. Wtedy trzeba było dokonać zupełnego odwrotu.

Aby publiczność francuska nie odczuła zbyt wyraźnie upokarzającego odwrotu, szowinizm prasy paryskiej natychmiast wyszukał sobie nowy cel cynicznych napaści: Austryę. Wprost uderzać na Niemcy, lękają się bohaterowie francuscy. Rozsadzić trójprzymierza zręczną polityką, nie umieją. Cała ich sztuka polega na tem, aby tę niewygodną kombinacyę nibyto podkopywać... plotkami. Każda zmiana gabinetu w Rzymie od 10 lat wywołuje w Paryżu zawsze fałszywe proroctwa o blizkim końcu trójprzymierza. Co do Austro-Węgier popłaca tam dwojaka metoda: 1) przepowiednie, że Austro-Węgry, wskutek trójprzymierza, niebawem znikną z karty europejskiej, o czem gawędzą nietylko radykalne dzienniki dla portyerów i szwaczek, ale najpoważniejsze pisma, jak *Revue des deux mondes*, albo *Temps*; 2) plotki o blizkiem wystąpieniu Austro-Węgier z trójprzymierza, oparte nietylko na lada jakim artykule np. *Narodnich Listów*, lub na byle jakiej mówce obstrukcyjnej, ale nadto na romansach i wymysłach na tle tutejszych stosunków dworskich!

Podobna taktyka największą krzywdę wyrządza Francuzom samym, bo odwodzi ich od trzeźwego rozważania stosunków międzynarodowych, obudza pomiędzy nimi same iluzye, oparte na fałszywych przesłankach; nie może osłabić stanowiska ich rzeczywistych przeciwników i konkurentów, ale zraża im neutralnych i przyjaźnie usposobionych. Wszystkie te stare wady francuskie pod opieką formy republikańskiej i niemal nieograniczonej wolności prasy, rozwinęły się w taki sposób, że czasem możnaby zwątpić o przyszłości tego narodu! Przed 200 laty La Bruyère w swych sławnych „Charakterach“ zauważył: „Le caractère des Français démande du serieux dans le souverain“ (charakter Francuzów żąda od swego króla przedewszystkiem powagi). Teraz często zdaje się, że Francuzi przeciwnie od swych kierowników rządowych i dziennikarskich żądają głównie płochości, plotkarstwa i talentu rozśmieszania galeryi! To wszystko obudza właściwie litość. Nie dziw jednak, że ostatecznie ta płochość francuskiej prasy nawet w Wiedniu wywołała pewne, zupełnie słuszne uczucie oburzenia, które wypowiedziała świeżo *Wiener Abendpost*.

Jaki będzie skutek tej reprymendy? Zapewne żywiące się wyłącznie skandalem i sensacyą dzienniki paryskie pomimo tego napomnienia nie przestaną szkalować Austryi, dopóki... nie odkryją jakiegoś nowego, wdzięczniejszego tematu popisów. Natomiast napomnienie to musi powstrzymać dalsze zapędy przynajmniej tych organów francuskich, których związki z rządem nie ulegają wątpliwości. P. Delcassé dziś już wie o tem, że rząd tutejszy nie myśli puszczać płazem wszystkich cynicznych napaści na Austryę.

Z komisyi parlamentarnych.

(*Telegramy Przeglądu*).

Wiedeń 20 marca. Komisya dla podatku wódczanego obradowała wczoraj wieczorem w dalszym ciągu nad projektem ustawy o podwyższeniu tego podatku i wszystkimi głosami przeciw trzem uchwaliła przejść do debaty szczegółowej nad nim. P. Włodzimierz Gniewosz przemawiał za przyjęciem ustawy, gdyż leży ona w interesie Galicyi. Przy tej sposobności omawiał p. Gniewosz szczegółowo stosunki galicyjskie. Jedyny przemysł, jaki istnieje w Galicyi, tj. przemysł gorzelniany, ściśle jest związany z rolnictwem i odpowiada koniecznej jego potrzebie. Ale i ten przemysł przed trzema laty ogromnie ucierpiał wskutek nizkich cen spirytusu, tak, iż gorzelnie rolnicze, zmuszone pędzić spirytus celem wykarmienia bydła i oczyszczenia roli, musiały pracować ze stratą. Następnie polemizował mówca z onegdajszymi wywodami p. Kosa i oświadczył, że zdaje się, iż nie wszyscy wiedzą właściwie, co to jest owa „szlachta“. Warstwa ta bynajmniej nie jest tak zdeprawowaną i niemoralną,

---

41)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Grał dalej, wciąż tego samego odwiecznego walca, który stanowił widocznie cały jego repertuar muzyczny, kończył go i znowu zaczynał na nowo, coraz sentymentalniej i coraz fałszywiej; dziewczyna w milczeniu szyła jakąś jasną bluzkę.

Po chwili odezwał się znów:

— Ja jeszcze coś więcej wiem, ale nie powiem...

— Co, co takiego? — zapytała ciekawie — podnosząc głowę od roboty.

— Coś bardzo, bardzo szkandalownego.. ale nie powiem nic, ani mru mru, chyba że panna Zuzia zrobi to co poproszę.

— No, a cóż to będzie?

— Żeby mi panna dała buzi.

Odsunęła się od niego z dąsem.

— Co sobie pan myśli? Czy to ja jaka pierwsza lepsza? Ja, niechwalący się, jestem z porządnej familii i osoba edukowana, niech się pan Józef do innych wybiera z takiemi zachciankami.

— Dobrze, dobrze, jak będę chciał, znajdę sobie i inną, co nie będzie takich fąfrów stroiła — ale też nic nie powiem, a panna Zuzanna pewno dałaby i całe dwa reńskie, żeby wiedzieć, co się tu w domu wczoraj stało.

— Cóż? Cóż? Mój panie Józefie, powie mi pan? — prosiła z oczyma, błyszczącemi z ciekawości.

— Jak dostanę całusa, to powiem.

— Ej! paskudny pan Józef! No, ale cóż to było?

— Nie będę nic gadał, nie, i nie!

— Mój panie Józefie! Mój kochany, złoty! Ja taka ciekawa, że już ledwo siedzę!

— A całus będzie?

— Ach, cóż już z panem robić! — rzekła z westchnieniem pulchna garderobiana, nadstawiając mu swój rumiany policzek, który on pocałował z głośnem mlaśnięciem.

— A teraz mów pan, a prędko!

Lokaj przybrał minę tajemniczą, i przysuwając się blizko do niej wraz z krzesłem, szepnął jej do samego ucha:

— Wczoraj rano stał się w domu szkandał, i nikt tego nie widział, tylko ja jeden, jak mnie panna Zuzanna tu żywego widzi! — dokończył uroczyście, uderzając się w piersi.

— Cóż to było? Co takiego? Mój drogi panie Józefie, mów pan prędko! — podrygiwała aż z niecierpliwości panna Zuzia.

— A no, kiedy mam już mówić, tak to było: Wczoraj koło południa przychodzi tu ten długi, czarny zdechlak ze szkiełkiem w oku, ten, co to furt się do naszej pani zaleca; pani każe prowadzić go do różowego saloniku, i że jakby kto więcej przyszedł, to mam powiedzieć, że jej nie ma w domu. Schodzę ze schodów i myślę: aha, więc to tak? no, no, proszę... A tu naraz wpada jak bzik ten drugi pani galant, ten porucznik Raszyński, i pyta się, czy pani jest. Ja mówię, że nie, on gada, że wie napewno, że pani jest w domu. I tak się przezbywamy chwilę, nareszcie on bierze nogi za pas i drze w górę po schodach. Myślę sobie: jak on tam wpadnie, kto wie, na jaką okoliczność, gwałtu rety! co to będzie! Lecę za nim, staję mu na drodze i mówię, że pani hrabina chora, że zakazała przyjmować gości. A ten jak huknie na mnie — jakem honorowy człowiek, tak mi się zdaje, że mi powiedział „błaźnie“! Jak mnie nie pchnie z całej siły, takem się aż zatoczył i ledwom się do góry nogami nie wykopyrtnął. On poleciał jak zwaryowany. A leć-że na złamanie karku! Myślę sobie, co tam zastaniesz, to mnie już nic do tego! Aż mnie podsadzało, żeby podejść pod jakie drzwi i słuchać, co się tam dzieje, alem się bał, bo nuż ten furyatnik wypadnie, nuż człowiekowi kości połamie? Za chwilę, słyszę, dudni coś znów po schodach; chowam się za pierwszą lepszą firankę, patrzę, on leci znów, ale z taką gębą, jakby się czego Boże broń był wściekł! Porwał za płaszcz i za czapkę, trzasnął drzwiami i już go nie było! A tamten ze swojem szkiełkiem jeszcze z pół godziny tam na górze siedział, — dodał, mrużąc znacząco jedno oko, — a dzisiaj rano postrzelali się na umór, jak to nam już mówił ten Franciszek od państwa Brańskich.

— Co też pan Józef opowiada! Ależ to skandal, romans prawdziwy! Zupełnie, jak w tem, co teraz czytam: „Zakazana miłość“ czyli „Tajemnice wielkiego miasta“. Ach! jakież to awantury! Słyszałam już, że się postrzelali, ale teraz domyślam się, o co!

— Wielka sztuka było domyślić się, jakem pannie Zuzi powiedział. A ten porucznik podobno kaput, nic z niego nie będzie!

— Szkoda, taki śliczny mężczyzna, aż przyjemnie było się na niego popatrzeć — westchnęła sentymentalnie panna służąca.

— Co, ładny chłop był, prawda? Że też to pani mogła woleć tego cherlaka, co tak wygląda, jak wymokły śledź, i szkiełko ma tylko na jednem ślepiu, jakby go już nie było stać, żeby sobie i na drugie sprawił! Ale kto tam kiedy babę wyrozumie?

— Znowu pan Józef zaczyna? — mówiła dziewczyna, — pokazując mu wszystkie zęby w uśmiechu.

— Z tego wszystkiego żal mi tylko naszego pana, bo od takiej żony niech każdego Pan Bóg broni! Dobre to panisko, choć do rany przyłóż! Nigdy nikomu złego słowa nie powie, nie zbeszta, możnaby mu i tydzień nie oczyścić butów, albo ubrania, i aniby się zmiarkował. Furt tylko pisze i pisze, a człowiek ma święte życie i cały dzień robi, co mu się podoba.

— Dobrze mówić panu Józefowi — odrzekła smutnie kiwając głową panna Zuzanna. — Ja to doprawdy prawdziwy krzyż Pański mam z tą fryzowaną kandybą, z tą naszą hrabiną. Złe to, dokuczliwe, jak mucha, obchodzi się ze mną, jak z jaką ordynarną dziewką, a mój ojciec był przecież stangretem w książęcym domu i ja sama w różnych znaczniejszych familiach już służyłam i wszędzie umiałam się znaleźć. Tych jej sukien i różnych fatałaszków leżą całe stosy, a nigdy jeszcze ani na owinięcie palca nic od niej nie dostałam. Jak się ubiera i rozbiera, to nic, tylko godzinami patrzy się w lustro i wykręca się na wszystkie strony, z której jej najlepiej do twarzy, a pacierza to nawet nie zmówi nigdy, tylko odrazu legnie spać, jak nieprzymierzając to bydlę na barłóg. Wstyd, wstyd, jeszczem takiej pani nie widziała! A na tę małą panienkę to ani popatrzy; jak dziecko przypadkiem zajdzie do jej pokojów, to jak na nią nie fuknie! Macocha zatracona! A to małe takie ładne i miluśkie, że aż serce ciągnie do tego. No ziółko to jest sprawiedliwe ta nasza pani i dobrze będzie jak się pan raz dowie o tych wszystkich herezyach, co ona wyrabia i trochę jej rogów przytrze.

— Widzi panna Zuzanna, wychodzi przecież na moje — jakie to kobiety bywają!

— Ale i mężczyźni nie lepsi! Ten oficer co go postrzelili, miał żonę młodą i ładną, a za naszą panią latał, że aż wstyd!

— Żeby nie było za kim, nie byłby latał. Żeby mężczyzna coś przeskrobał, musi mu przecie zawsze kobieta choć trochę, choć okruszynkę pomódz do tego, co?

— Ach! jaki też pan Józef dowcipny! — śmiała się panna służąca, spuszczając oczy i szeroką, pulchną ręką zakrywając usta.

— A panna Zuzia jaka ładna! Aż oczy bolą patrzeć! — umizgał się w dalszym ciągu gruby lokaj.

* * *

Cieszanowski tymczasem siedział sam w swoim pokoju, gdzie nieraz do późnej nocy pracował; przywykł już do tych ścian, wśród których tyle myśli pięknych i szczytnych powstało w jego mózgu, gdzie tyle wrażeń przelał na papier, nim poszły w świat kształcić, podnosić i krzepić tysiące serc i umysłów ludzkich.

Tu, w tym pokoju, który piękna Laura z pogardliwem ust skrzywieniem nazywała jego kuźnią, gdzie od miesięcy całych nie postała jej drobna nóżka, będzie mu jeszcze najspokojniej i najlepiej.

Wszystko tu było staroświeckie, poważne i surowe; nic nowego, nic miękkiego i wesołego nie zakłócało ponurej trochę powagi tej pracowni uczonego.

Ciemne były obicia ścian, meble starożytne całe z dębu rzeźbione; tygrysie skóry zaścielały posadzkę, a stojący w rogu olbrzymi, wieloramienny świecznik z bronzu rozjaśniał blaskiem kilkunastu świec całą tę przestrzeń nieco posępną i mroczną.

Historyk siedział przed biurkiem, lecz dzisiejszego wieczoru nie mógł zebrać myśli do pracy i po raz pierwszy może od lat całych widziały go te ściany siedzącym bezczynnie, z wzrokiem wlepionym gdzieś w dal przed siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak ją częstokroć w Izbie przedstawiają. Podwyższenie podatku od wódki konieczne jest dla sanacyi finansów krajowych, a wielcy właściciele będą za niem głosowali, jakkolwiek w wielu wypadkach ono przedewszystkiem im przyniesie szkodę. Zważyć należy i to, że nietylko chłopi, ale i wielcy właściciele znajdują się w złych stosunkach, głównie wskutek ucisku podatkowego. Mówca omawia szczegółowo prawo propinacyi i wykazuje, że właściciele propinacyi na jej wykupnie nie zrobili wcale dobrego interesu.

Mówca oświadcza w dalszym ciągu, iż będzie głosował za podwyższeniem podatku od wódki, ale tylko o 20 koron od hektolitra, ponieważ jeszcze wyższe opodatkowanie wódki zbytnio dotknęłoby Galicyę. Mówca zgadza się na propozycyę, by ograniczono sprzedaż spirytusu we flaszkach i przemawia za zniesieniem podatku szynkarskiego.

W celu pokrycia ubytku w dochodach z powodu zniesienia myt, zniżenia należytości od przeniesienia własności i uwolnienia od podatku rentowego listów zastawnych niektórych instytucyi, jakoteż w celu uzyskania funduszów na polepszenie losu dyurnistów, należy podwyższyć podatek od piwa, co z pewnością nie pociągnie za sobą zmniejszenia się konsumcyi piwa.

W dyskusyi szczegółowej zażądał Baernreither, ażeby skreślono w art. 1 cytowane rozporządzenia cesarskiego z 17 lipca 1899 dotyczącego sposobu opłaty podatku od spirytusu, produkowanego przez gorzelnie na większą skalę.

Minister Boehm-Bawerk oświadcza, że bynajmniej nie chciał przez zacytowanie tego rozporządzenia uzyskać tą drogą jego zatwierdzenia i nie ma nic przeciw skreśleniu tego ustępu. P. Kos wniósł poprawkę, wedle której art. 1 projektowanej ustawy nie dotyczyłby podatku produkcyjnego i konsumcyjnego od wódki, opodatkowanej w Galicyi i na Bukowinie. Mówca zapowiada nadto wniosek, zmierzający do tego, ażeby kwoty, jakie mają być przekazane krajom koronnym, a specyalnie Galicyi, użyte zostały wyłącznie na cele szkolnictwa i na zakłady humanitarne.

P. Byk podniósł, że zamierzona pomoc dla finansów krajowych nie wystarcza i że na wzór reformy podatkowej ministra pruskiego Miquela należy przy sanacyi uwzględnić wszystkie związki autonomiczne, w pierwszym rzędzie gminy i miasta, tak bardzo przeciążone podatkami. Mówca polemizuje z wnioskiem Kosa i nadmienia, że jeżeli jakie kraje, to przedewszystkiem Galicya i Bukowina nie powinny być wykluczone z ustawy, w mowie będącej, ponieważ liczne zadania kulturne jakie w tych krajach spełnić należy, wymagają dla tych krajów o wiele wydatniejszej pomocy finansowej ze strony państwa, niż dla innych ekonomicznie bardziej rozwiniętych.

Szef sekcyi br. Jorkasch-Koch oświadczył, że bonifikacya przy wywozie opodatkowanej wódki bynajmniej nie stanowi zachęty do wywozu wódki. Ażeby uniknąć tego, by skarb państwa zwracał tytułem tej bonifikacyi więcej, niż rzeczywiście zapłacono, ustanowiono wymiar jej niżej, niżby wypadało w stosunku do wysokości podatku. Rozporządzenie cesarskie z 17 lipca 1899 postanawia, że gorzelnie opłacające podatek produkcyjny, o ile produkują spirytus na większą skalę, mają uiszczać podatek nie ryczałtem, ale w miarę rzeczywistej produkcyi.

Przy głosowaniu odrzucono wniosek Kosa, a artykuł 1. ustawy uchwalono ze zmianą, zaproponowaną przez Baernreithera, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 20 marca. Komisya kolejowa rozpoczęła w obecności ministrów kolei i skarbu dyskusyę ogólną nad przedłożeniem inwestycyjnem. Przemawiało wielu posłów, poczem zabrał głos minister kolei żelaznych dr. Wittek i oświadczył, że rząd gorąco zajmuje się sprawą dróg wodnych i spodziewa się, iż zostanie ona w pomyślny sposób rozwiązana. Co się tyczy drugiego połączenia kolejowego z Tryestem podnosi minister, iż ma ono tę dobrą stronę, iż będzie to linia kolei państwowej a nie prywatna, co zapewni rządowi decydujący wpływ na taryfy dla towarów przeznaczonych do transportu okrętowego. Jest to korzyść, którą ludność potrafi ocenić w całej pełni. Wobec obaw, że rzeczywiste koszta budowy projektowanych kolei będą większe niż preliminowano w projektach rządowych, wskazuje minister na gruntowne opracowanie tych projektów i na wytrwałość techników rządowych, którym je powierzono.

Następnie oświadcza minister, że akcya w sprawie kolei lokalnych zależy od współdziałania państwa i krajów. Obecne przedłożenie nie wyczerpuje jeszcze wcale troskliwości rządu o rozwój kolei lokalnych i zamiarem rządu jest wnieść niebawem szereg propozycyi dla zabezpieczenia nowych kolei lokalnych.

Minister omawiał w dalszym ciągu zarzuty podniesione co do rozdziału inwestycyi na poszczególne okręgi kolejowe i dowodził, że decydującymi były w tej mierze potrzeby wynikające z intensywności ruchu kolejowego. Na zapytanie, czy sporządzono już dokładne spisy warunków dla budowy projektowanych kolei, oświadczył minister, że w obecnem stadyum prac przedwstępnych jeszcze ich nie wygotowano, zwłaszcza, że przytem trzeba będzie uwzględnić projekta ustaw, jakie wkrótce wpłyną do Izby, w sprawie ochrony robotników zajętych przy budowach i przy przedsiębiorstwach pomocniczych, istniejących przy kolejach.

Po mowie ministra obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś przedpołudniem.

Wiedeń 20 marca. Komisya prawnicza obradowała wczoraj w obecności ministra sprawiedliwości nad projektem ustawy o użyciu nadwyżek, wynikających z administracyi kas sierocińskich. Przedłożenie rządowe przyjęto z tą zmianą, że nie $\frac{1}{4}\%$, lecz $\frac{1}{10}\%$ tych nadwyżek ma być zachowana jako pewien rodzaj funduszu rezerwowego, czyli tzw. „Securitaetsprocent“. Wobec tego pozostałoby jeszcze do dyspozycyi $\frac{4}{10}\%$ z owych nadwyżek. Rozwinęła się dyskusya nad użyciem tych kwot na cele stowarzyszeń rolniczych i przemysłowych. Wniosek ten odrzucono ze względu na to, iż większość komisyi jest zdania, że pieniędzy, pochodzących z kas sierocińskich należy używać tylko na cele sierot.

Przyjęto także szereg rezolucyi, między innemi rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby zakładał kasy sierocińskie tam, gdzie ich jeszcze nie ma, oraz rezolucyę, że w przyszłości należy udzielać z kas sierocińskich pożyczek tylko amortyzacyjnych, ażeby przyzwyczaić ludność wiejską do tej formy pożyczek, która stopniowo usuwa zadłużenie. Referentem tej sprawy dla obrad w pełnej Izbie wybrano Dra Pattaia.

Wiedeń 20 marca. W komisyi ekonomicznej przemawiał wczoraj p. Kozłowski i urgował wydanie ustawy przeciw grze terminowej zbożem. Mówca uważa, iż zabronienie gry terminowej jest zupełnie uzasadnione; zaś celem zabezpieczenia skuteczności takiego zakazu należy znieść giełdowe sądy polubowne i poddać interesy terminowe pod kompetencyę zwyczajnych sądów handlowych. Szef sekcyi Beck oznajmił, w jakiem stadyum znajduje się kwestya handlu terminowego. Oto radzie rolniczej musiano dać sposobność do oświadczenia się co do wyników niedawnej ankiety. Subkomitet wybrany dla tej sprawy zbierze się dnia 15-go kwietnia. Rząd nie ma nic przeciw temu, ażeby z łona komisyi rolniczej Izby posłów wybrano subkomitet, któryby porozumiał się z rządem co do ułożenia odnośnego projektu ustawy. Także na wysłuchanie zdań korporacyi fachowych w tej sprawie minister się zgadza, oraz oświadcza gotowość doręczenia każdemu posłowi, który się tą kwestyą interesuje, protokołów ankiety o handlu terminowym, oraz systematycznego z nich wyciągu.

Na tem obrady przerwano.

Ustąpienie p. Bobrzyńskiego.

Cała krajowa prasa, a za nią i wiedeńska, zajmuje się sprawą ustąpienia p. Bobrzyńskiego z posady wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Czy w rzeczywistości p. Bobrzyński ustąpi w jesieni, tak, jak ma zamiar, dotąd jeszcze nie jest rzeczą zupełnie zdecydowaną, ale że posada, którą piastuje, bardzo jest ważną i w życiu społecznem i duchowem Galicyi ma doniosłość o wiele większą niż inne posady równorzędne z wiceprezydenturą Rady szkolnej krajowej, przeto zrozumiałem jest to zainteresowanie się prasy zamiarem p. Bobrzyńskiego zrezygnowania z zajmowanego stanowiska. Zaznaczyć jednak wypada, że motywa, jakie dzienniki skrajne i radykalne podsuwają p. Bobrzyńskiemu, są natury tak nieszlachetnej i poziomej, że przeciwko temu należy koniecznie zaprotestować. I tak np. *Nowa Reforma* i parę innych pism radykalnych utrzymują, że jedynym powodem, który p. Bobrzyńskiego skłania do podania się do dymisyi, jest fakt ten, iż wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi Skarbu zrobiono Ekscelencyą, a jemu nie dano tego tytułu. Miał więc p. Bobrzyński uczuć się dotkniętym z tego powodu, że urzędnika, który wprawdzie stał z nim w równej randze, ale był młodszy latami służby, odznaczono w sposób niebywały i dotąd w Galicyi niepraktykowany, a jego, który niezawodnie położył wielkie zasługi nietylko w swojej karyerze biurokratycznej, ale ponad to o wiele ważniejsze na polu politycznem i naukowem, tytułem takim nie obdarzono.

Owóż nie mamy instytucyi, któraby ze stanowiska polskiego mogła porównywać i oceniać zasługi naszych rodaków w służbie publicznej, bo nie mamy ani polskiego rządu, ani polskiego dworu, a tylko takie nieocenianie zasług mogłoby żal budzić, inną zaś wartość mają wszelkie odznaczenia, płynące od osób obcej nam narodowości, obcego nam ducha i przeto oceniających wartość urzędników nie ze stanowiska polskiego i nie z punktu widzenia zasług, poczynionych dla Polski, ale z zupełnie innych motywów. Z tego też powodu nikt z ludzi rozsądnych nie mógłby uwierzyć, żeby kwestya nadania tytułu ekscelencyi mogła wywołać w jakiemkolwiek patryotycznem sercu polskiem niechęć do dalszej pracy na polu publicznem i do dalszych zabiegów w celu skarbienia sobie życzliwości i uznania Polaków.

Kuryer lwowski do owej wersyi o tytule ekscelencyi dodaje jeszcze inną, mianowicie, że minister oświaty p. Hartl nie dość był uprzejmym dla zamiarów i planów p. Bobrzyńskiego. Oto co *Kuryer lwowski* pisze:

„Niedawno temu minister Hartl ku wielkiemu niezadowoleniu Bobrzyńskiego rozstrzygnął sprawę wydawnictw ludowych książek szkolnych i zakładu Ossolińskich. Bobrzyński zagarnąć chciał te wydawnictwa i stworzyć z czystego dochodu rodzaj funduszu dyspozycyjnego dla Rady szkolnej. Bobrzyński umiał całą sprawę tak przedstawić, że była ona już prawie rozstrzygniętą na jego korzyść. Dopiero w ostatniej chwili udało się zdemaskować rozmaite macherstwa i Hartel udecydował całą rzecz na korzyść zakładu Ossolińskich. Był to także wyraz nieufności ze strony ministra Hartla“.

Tyle *Kuryer lwowski*. Zaznaczyć wszakże winniśmy, że zamiar p. Bobrzyńskiego, aby przejąć we własny zarząd wydawnictwo książek szkolnych, nie był wcale spowodowany jakąś niechęcią ku zakładowi Ossolińskich, bo pożyteczność tej instytucyi ocenia on równie dobrze, jak każdy obywatel kraju. Szło mu jednak o to, by zdobyć pewien fundusz na wynagradzanie dobrych nauczycieli i polepszenie ich bytu, a nie widział żadnej innej drogi do uzyskania tego funduszu. Wiadomo przecież wszystkim, z jaką niechęcią Sejm zgadza się na podwyższenie dodatków krajowych do podatków państwowych, a to z powodu, że kraj nasz i tak już jest najbardziej w Europie przeciążonym podatkami, wszelkie zaś podwyższenie etatu szkolnego wyraża się natychmiast w potrzebie podwyższenia dodatków krajowych. P. Bobrzyński nie chciał więc przychodzić do Sejmu z propozycyą o wyznaczenie mu funduszów na cel wspomniany, sądził zaś, że drogą wydawnictw szkolnych potrafiłby taki fundusz zebrać. Atoli minister Hartl sprawę tę rozstrzygnął na rzecz fundacyi im. Ossolińskich, nie dlatego, żeby się nie zgadzał z p. Bobrzyńskim w potrzebie szukania funduszów na wynagradzanie pilnych i sumiennych nauczycieli, ale dlatego, że musiał fundacyi Ossolińskich zostawić przywilej wydawnictwa książek szkolnych, albowiem fundacya ta, zostająca pod bezpośrednią protekcyą Cesarza, zagroziła, iż w sprawie tej odwoła się do Monarchy.

Mniejsza jednak o motywa, jakie wynajdują dla tej sprawy dzienniki radykalne, ważniejsze jest to, że w Galicyi panuje taki ogólny układ stosunków i taki nastrój smutny, iż wszyscy, którzy z gorącą wiarą, z umysłem żywym, z sercem pełnem patryotyzmu i z szczerą ochotą do pracy zajmują jakieś stanowisko, po latach kilku zniechęcają się, ręce im opadają, ochota znika i pragną z zajętego posterunku ustąpić. Czy jest to znerwowanie nasze i przysłowiowy brak wytrwałości w naszym narodzie, czy też Wiedeń wywołuje zawsze takie zniechęcenie swojem nieuwzględnianiem potrzeb krajowych lub uwzględnianiem ich w formie bardzo niedostatecznej, a także zmuszaniem do tego, iż o każdą najdrobniejszą rzecz trzeba walczyć latami, — w każdym razie jest to przykrem, gdy się widzi, że ludzie zdolni, w sile wieku, mogący ogromny jeszcze przynieść pożytek społeczeństwu, ludzie w tym peryodzie rozwoju sił fizycznych i umysłowych, w którym w Anglii nieraz dopiero rozpoczynają polityczną karyerę, u nas najczęściej już zniechęceni, złamani, opuszczają posterunek i idą mnożyć zastępy dystyngowanych malkontentów.

Pocieszać się jednak można, że kiedy ustąpienie p. Bobrzyńskiego z Rady szkolnej stanie się faktem, to i wtedy, nie odmówi on nadal krajowi cennych usług swoich na innem polu. Kroki w tym kierunku już poczyniono, bo oto wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił przedstawić ministerstwu oświaty p. Bobrzyńskiego jako kandydata na katedrę prawa politycznego, opróżnioną przez śmierć śp. Kleczyńskiego. Katedra ta ma być podzieloną w ten sposób, że prawo polityczne obejmie p. Bobrzyński, statystykę zaś p. Czerkawski. Jako następcę p. Bobrzyńskiego na posadę wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej wymieniają jedne pisma p. Laskowskiego, delegata Namiestnictwa w Krakowie, inne p. Tadeusza Pilata, profesora prawa w lwowskim uniwersytecie.

Co i o czem piszą.

W *Kuryerze Warszawskim* znajdujemy wiersz p. K. Laskowskiego, robiony wprawdzie nie według „ostatniej mody“ przyjętej przez naszych poetów najnowszej doby, ale za to podniosły i pełen prawdziwej poezyi. Opiewa on tak:

Jest w każdem sercu pierworodna nuta,
Co w nie spłynęła z mlekiem karmicielki,
I choćby była pierś z granitu kuta,
Choćby ją spiżem pancerzył czyn wielki,
Dla tego dźwięku zawsze kącik miewa,
Nosi go w sobie i w zadumie... śpiewa!

Nosi go w sobie, jak szkaplerz święcony
Dla każdej doli i każdego chleba...
A gdy myśl rzuci wspomnień most zwodzony
Do pierwszych blasków dziecinnego nieba,
Piosenka dzwoni... dzwoni... dziwnie blisko!
Tuż... tuż! jak dawniej grała nad kołyską!

Czujesz jej oddech gorący na duszy
I prośbę rzewną, i dłoń, co cię tuli...
I znów jak dawniej oko łzami prószy...
I woła echem! luli, mały! luli!...
I chciałbyś zasnąć na wieki w tem echu,
Jak dawniej, dzieckiem... bez łez i bez grzechu!

I masz na chwilę wizyę odkupienia,
Jakbyś już kielich życia wypił do dna...
Jakby modlitwą były te wspomnienia,
A rozgrzeszeniem nuta pierworodna!
Jakby ci wszystko przemazanem było
Za ten dźwięk jeden, co go serce skryło!

Więc choćby była pierś z granitu kuta,
Choćby ją spiżem pancerzył czyn wielki,
Ilekroć w duszy załka owa nuta —
Wyciągnij ręce jak do karmicielki,
Jako przed matką uchyl hardej skroni
I proś niech śpiewa! niech wspomnieniem dzwoni!

Ordery papieskie.

W ubiegłym „roku miłościwym“ nadał Ojciec św. licznym pielgrzymom odznaczenia i ordery. Nie od rzeczy więc będzie bliżej zaznajomić czytelników naszych z tymi orderami. Jak wiadomo, bez względu na okupacyę Rzymu, Papież jest i pozostał monarchą; uznany jest za takiego przez wszystkie państwa, ma zatem prawo obdarzać tytułami i odznaczeniami tak jak inni panujący. Wśród odznak papieskich należy wyróżnić ordery i krzyże zasługi. Właściwych orderów jest pięć, ordery: Chrystusa, Sylwestra, Piusa, św. Grzegorza, oraz Grobu świętego.

Najwyższym jest „order Chrystusa“. Powstał w Portugalii, utworzony przez króla Dyonizego w r. 1318, był orderem zakonnym, (tak jak maltański), udzielanym za obronę granic państwa przeciw Maurom. 14go kwietnia 1319 Papież Jan XXII utwierdził ten order, lecz sam go nie udzielał. Order został sekularyzowany w r. 1797 i odtąd bywa przyznawany za wielkie zasługi cywilne. Ma jedną tylko klasę, w razach wyjątkowych Papieże ofiarowywują gwiazdę brylantową. Zwykły order jest podłużnym krzyżem czerwonym, emaliowanym; w środku mniejszy krzyż biały; order jest noszony na czerwonej wstędze, na szyi, gwiazda brylantowa na lewej piersi. Tak jak do wszystkich orderów papieskich, tak też i do Chrystusowego należy wspaniały mundur i frak ponsowy z białymi, złotem szytymi wyłogami, epolety złote, spodnie białe, złotem szyte, szpada i stosowany kapelusz z piórem białem.

Order Piusa był ufundowany w r. 1847 przez Piusa IX-go, który właściwie wskrzesił dawny order *Cavalerii Pii*, utworzony w r. 1550 przez Piusa IV-go. Początkowo ten order miał tylko dwie klasy. Obecnie liczy ich cztery: wielki krzyż, komtur I klasy z gwiazdą, komtur II-ej klasy i krzyż rycerski. Wedle bulli z dnia 26-go czerwca 1849 r. wielki krzyż, oraz krzyż komtura obu klas zapewnia szlachectwo dziedziczne (tak samo jak austryacki order Żelaznej korony). Oznaką orderu Piusa jest ośmiopromienna szafirowa gwiazda, pośrodku okrągłe serduszko z imieniem Piusa IX-go i napisem: *Virtuti et merito.* Na odwrotnej stronie data ufundowania: r. 1847. Wstęga orderowa jest szafirowa z dwoma ponsowemi pasami. Mundur składa się z szafirowego fraka z wyłogami ponsowymi, haftowanymi złotem, spodnie białe ze złotymi lampasami, epolety porucznikowskie złote, kapelusz stosowany z piórem białem, szpada z rękojeścią z masy perłowej.

Order św. Sylwestra, zwany także orderem *Złotej Ostrogi*, jest najstarszym. Ufundował go cesarz Konstantyn, a Papież Sylwester I usankcyonował. Cesarz poruczył 50 rycerzom Złotej Ostrogi obronę *Laborum* (sztandaru Krzyża). W wiekach średnich ten order nadawali nietylko Papieże, ale także inni panujący, a tytuł *eques aureus* albo *aureatus* był wtedy uważany za najwyższe odznaczenie. Za Grzegorza XVI w r. 1834 order św. Sylwestra został podzielony na dwie klasy: krzyż komtura i krzyż rycerski. Oznaką jest biała ośmiopromienna gwiazda emaliowana ze złotą obwódką; u spodu wisi złota ostroga, w środku krzyża — wizerunek św. Sylwestra: na odwrotnej stronie napis: *Gregorius XVI restituit.* Mundur obu klas: frak ponsowy zapinany na dwa rzędy guzików, kołnierz zielony, złotem szyty, spodnie białe ze złotymi lampasami, kapelusz stosowany z białem piórem, szpada, epolety kapitana. Order nosi się na wstędze ponsowej w czarne pasy. Niezwykłem odznaczeniem dla obu klas jest złoty łańcuch, noszony przez ramię na piersiach. Ten order może liczyć najwyżej 150 komturów i 300 rycerzy. Wszyscy szambelanowie papiescy są tem samem rycerzami orderu Złotej Ostrogi.

Najbardziej rozpowszechnionym jest *order św. Grzegorza*, ustanowiony w roku 1831 przez Grzegorza XVIgo. Ma dwa oddziały. Udzielany bywa za zasługi wojenne i cywilne. Każdy oddział ma cztery klasy: wielki krzyż, pierwszej i drugiej klasy, krzyż komturski oraz rycerski. Rycerze oddziału wojennego noszą na złotym łańcuchu krzyż złoty czerwono emaliowany, pośrodku krzyża jest wizerunek Grzegorza Wielkiego i napis: *Pro Deo et Principe.* Rycerze oddziału cywilnego zawieszają ten order na wieńcu laurowym z zielonej emalii. Mundur galowy: zielony frak z wyłogami szytymi złotem, białe spodnie, szpada, kapelusz stosowany z czarnem piórem strusiem.

Order św. Grobu w Jerozolimie nie może być wliczony do tych orderów. Został ufundowany podczas wojen krzyżowych i udzielany obrońcom Grobu Chrystusowego. Aleksander VIty dał strzegącym Grobu Franciszkanom przywilej obdarzania tym orderem. Obecnie udziela go przedstawiciel Papieża, patryarcha Jerozolimy. Order składa się z pięcioramiennego krzyża z koroną u góry, noszony jest na czarnej wstędze. Mundur: biały surdut z kołnierzem, wyszywanym złotem, epolety złote, spodnie białe ze złotymi lampasami, szpada, kapelusz stosowany z białem piórem.

Order św. Cecylii udzielany muzykom i artystom, został skasowany od roku 1870, albowiem akademie sztuk pięknych i muzyki, po zajęciu Rzymu przeszły pod władzę rządu włoskiego.

Istnieje jeszcze złoty i srebrny medal zasługi *di Benemerenza* z wizerunkiem panującego Papieża. Noszony bywa na białej wstędze. Leon XIII ustanowił złote, srebrne i niklowe krzyże orderowe *Pro Pontifice et ecclesia.* Noszą go na wstęgach czerwonych. Za usługi, położone w ciągu Miłościwego Lata ufundowany został specyalny krzyż zasługi *Bene merenti.* Udziela go międzynarodowy komitet w Bolonii. Krzyż noszony jest na wstędze błękitnej w pasy czerwone i białe.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz 18 marca.

(*Elegancki opryszek*).

Przez dwa dni toczyła się tu rozprawa przeciw eleganckiemu a niebezpiecznemu opryszkowi, 31-letniemu Michałowi Łopuszańskiemu, karanemu już w Kołomyi 3-miesięcznem więzieniem za kradzież. Tym razem odpowiadał on za czyn popełniony 7 września 1900. W nocy wdrapał się on na balkon willi „Zacisze“ w Szczawnicy, gdzie mieszkał dr. Korczyński. Dr. Korczyński zobaczywszy w nocy nieznajomego człowieka na oknie, zapytał: „kto tam?“, a gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, zerwał się z łóżka. W jednej chwili człowiek ów znikł, skoczywszy z balkonu na ziemię, gdzie znaleziono brzytwę dra Korczyńskiego i czapkę nieznanego sprawcy. Dochodzenia wykazały, że czapka należała do Michała Łopuszańskiego, który mieszkając w Szczawnicy, wychodził wieczorami i wracał do domu bardzo późno. Po uwięzieniu Łopuszańskiego znaleziono przy rewizyi w jego mieszkaniu młotek, sześć wytrychów i dłutko. Stwierdzono, że Łopuszański w wielu sklepach szczawnickich pokradł sporo rzeczy i posprzedawał okolicznym włościanom.

Na rozprawie szereg świadków zeznał, że Łopuszański, człowiek bez żadnego stałego zajęcia, żył w Szczawnicy z medykami, prawnikami i przebywał w towarzystwie pań, które przepadały za nim, a którym tak sztucznie kradł zegarki, łańcuszki, a nawet pierścionki z palców, że żadna nie przypuszczała aby Łopuszański to czynił i sądziły, że kosztowności zgubiły. Mnóstwo kradzieży kieszonkowych popełniono w ubiegłym sezonie w Szczawnicy i nikt nie mógł wpaść na trop sprawcy, którym był Łopuszański.

Oskarżony odpowiadał za usiłowaną kradzież u dra Korczyńskiego i za dokonaną kradzież towarów drobnych u kupca Dawida Metka wartości kilkunastu koron — o resztę kradzieży nie został pociągnięty do odpowiedzialności dla braku dowodów.

Przysięgli zatwierdzili pytania co do usiłowanej i dokonanej kradzieży, a trybunał skazał Łopuszańskiego na 3 lata ciężkiego więzienia. — Skazany wychodząc z sali rozpraw, krzyknął ku sędziom przysięgłym: „Łajdaki!“

KRONIKA.

Lwów 20 marca.

Zaległości podatkowe we Lwowie. *Czas* ogłasza znowu list ze Lwowa, w którym powiedziano, że liczba radnych i ich zaległości podatkowych, podana przez prezydenta Małachowskiego na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, jest przepołowiona w porównaniu do faktycznego stanu rzeczy, że dalej są radni, którzy od 24 lat podatków nie płacą, jakoteż, że zaległości podatkowe kilku radnych przewyższają dziesięć tysięcy, a u niektórych idą wyżej.

Owóż wedle naszych informacyi, o owem przepołowieniu nie ma mowy, zaległości radnych nie sięgają 24 lat wstecz, a co do kwoty zaległości, to jest tylko jeden radny, bardzo zamożny i opłacający grube sumy tytułem podatków, a którego zaległości rzeczywiście przechodzą kwotę 10.000 K. Radnym tym jest p. Maurycy Sprecher, który opłaca rocznie około 70.000 K. podatku, a zatem zaległość jego odnosi się do niespełna dwóch miesięcy. — Cyfry zupełnie stanowcze i autentyczne będą ogłoszone w przyszłym tygodniu na posiedzeniu Rady miejskiej na podstawie wyniku lustracyi departamentu egzekucyjnego, którą już kończy komisya szkontrująca, wybrana przez Radę, a złożona z ośmiu członków, znanych z bezstronności i sumienności.

Do charakterystyki systemu obliczania zaległości przez władze skarbowe, warto dodać następujący autentyczny epizod: Po pojawieniu się w *Czasie* artykułu o owych zaległościach, jeden z radnych, budowniczy, człowiek mający rocznie około 40.000 K. dochodu, a w spłacaniu wszystkiego, do czego jest obowiązany, niezmiernie ścisły i niemający ani grosza długu, — w rozmowie z wiceprezydentem Korytowskim wyraził ubolewanie z powodu pomówienia członków Rady miejskiej o opieszałość w płaceniu podatków. Na to dr. Korytowski odrzekł zdziwiony: „Ależ nawet i pan nie płacisz podatków, mam tu bowiem wykazane, że pan zalegasz z kwotą 400 złr.“ Radny zdumiał się, wiedział bowiem doskonale, że nie winien skarbowi ani złamanego szeląga. Okazało się tedy, że ponieważ radny ów świeżo wybudował kamienicę, władza podatkowa, otrzymawszy o tem zawiadomienie, nie miała nic pilniejszego do roboty, jak przypisać mu podatek domowo-czynszowy, mimo, że kamienica ta, jako nowa, na mocy ustawy winna być przez 12 lat od podatku domowo-czynszowego wolna. Władza podatkowa postępuje tak zawsze, że za nową kamienicę najpierw przypisuje podatek domowo-czynszowy, a na prośbę o ustawą nakazane uwolnienie, każe kontrybuentowi czekać choćby ze dwa lata. Ponieważ zaś właściciel nowej kamienicy nie ma absolutnie żadnego powodu płacić od takiej kamienicy podatku domowo-czynszowego przez lat 12, tedy w wykazach urzędowych figuruje jako zalegający z podatkiem dopóty, dopóki wreszcie sprawa uznania kamienicy za nową, a więc od podatku wolną, nie doczeka się urzędowego załatwienia. Co prawda, nie brak usiłowań ze strony organów wykonawczych w celu ściągnięcia od kontrybuenta przypisanego w powyżej podany, a wadliwy, wprost nieprawny sposób podatku. A im więcej władza podatkowa czyni takich błędnych, nieusprawiedliwionych przypisów, tem większe na papierze są zaległości podatkowe.

Raut. Staraniem klubu urzędników namiestnictwa odbył się wczoraj w lokalu Tow. strzeleckiego raut, na którym bardzo mile bawiono się do północy. Gospodarze klubu pp. Jan Lidl, Gustaw Mauthner i starosta Brückner przygotowali program zarówno wykwintny, jak i zajmujący. Produkcye artystyczne rozpoczęła kapela 30 pp., poczem córka prokuratora skarbu, panna Alicya Kornówna odegrała z precyzyą i należytą werwą Liszta „Rapsodyę węgierską nr. 11“, za co obdarzono ją sowitymi oklaskami i zniewolono do gry nadprogramowej. Następnie grono amatorów odegrało doskonale „Złotego cielca“ Dobrzańskiego; znakomitymi wprost wykonawcami ról tej komedyi byli: panna Jadwiga Franzówna, oraz pp. Piżl, Leopold Mussil, Illasiewicz i Świtalski. Z kolei znana z popisów koncertowych śpiewaczka panna Piżlówna odśpiewała z powodzeniem Niewiadomskiego „Pieśń wiosenną“, Leona hr. Pinińskiego „Pierwiosnek“ do słów Mickiewicza, Alobiewa „Pieśń słowika“, a na oklaski jeszcze piosnkę Leona hr. Pinińskiego do słów Heinego. Część artystyczną rautu zakończył p. Wszelaczyński doskonałą deklamacyą monologu „Pan we fraku“. Następnie bardzo liczne, bo z przeszło trzystu pań i panów złożone grono uczestników spędziło przeszło godzinę na swobodnej pogawędce, a punktualnie o godz. 12tej raut świętojózefowski się skończył.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Eugeniusza Rechtenberg Ambrosa z Obertyna do Nadwórny, oraz zamianował kandydata notaryalnego Józefa Górnickiego we Lwowie notaryuszem w Obertynie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Czwartek 21 marca. Szkoła realna, ul. Kamienna. Godzina 5—6. Prof. uniw. dr. E. Porębowicz: „Ideały i hasła pierwszych romantyków: Romantyzm niemiecki“. — Szkoła im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15. Godzina pół do 8 do pół do 9. Prof. dr. J. Pawlikowski: „Z ekonomii politycznej: O formach przedsiębiorstwa“.

Wykonanie wyroku śmierci na Józefie Balzerze, który pod Krakowem zamordował żandarma, było zrazu naznaczone na dzień wczorajszy, atoli termin ten przesunięto na dziś, wczoraj bowiem przypadał dzień imienin Balzera.

Katoliccy studenci budapeszteńscy, którzy onegdaj pozawieszali krucyfiksy w salach uniwersytetu, zgłaszają się sami do rektora, i przyznają się do tego czynu, albowiem nie chcą dopuścić, ażeby w sprawę tę wmieszała się policya, na co się już zanosiło. Oświadczyli atoli, że jeśli prośba ich o zawieszenie krzyżów w salach wykładowych nie zostanie uwzględniona, wystąpią z budapeszteńskiego uniwersytetu.

Zawalenie się sądu. W Bursztynie dnia 14 bm. runął sufit w sali rozpraw tamecznego sądu. Spadające gruzy i belki połamały baryerę i sprzęty. Szczęściem, że nie było to podczas rozprawy, lecz przed godz. 8 rano, kiedy jeszcze nikogo w tej sali nie było.

Wylew Seretu. W poniedziałek wieczorem ruszyła na Serecie kra i pod Czortkowem zatrzymała się przy filarach mostu na Wygnance. W przeciągu kilku minut kilkanaście budynków w pobliżu mostu woda podmuliła i wtargnęła do wnętrza domów. Mieszkańcy z trudem tylko zdołali uciec. Po północy jednak zator ustąpił, a wnet i woda opadła. Dwa mosty dla pieszych są silnie uszkodzone.

Powiększenie stanowisk dorożkarskich nastąpi z dniem 1 kwietnia. Po kilka dorożek stać będzie: w rynku od strony „Narodnej Torhowli“, na zbiegu ulic św. Zofii i Zyblikiewicza, na placu Dąbrowskiego, w ulicy Wincentego Pola (przecznica między ulicą Zieloną a Kochanowskiego), na placu Solarni, na górnej ul. Sykstuskiej koło kościoła św. Maryi Magdaleny, na ul. Łyczakowskiej koło kościoła św. Antoniego, w ulicy Bema i w ul. Opata Hoffmana.

Przeróbka torfu. P. Robert Klinger z Przemyśla świeżo uzyskał patent na nowy sposób wyrabiania brykietów opałowych z torfu. Dodaje on do torfu jakieś domieszki z odpadków naftowych, skutkiem czego jego wartość kaloryczna znacznie się wzmaga; wedle analizy, dokonanej na lwowskiej Politechnice, równa się ona wartości opałowej węgla brunatnego. Prócz tego stosuje p. Klinger jakiś własny sposób osuszania torfu w przeciągu paru dni, gdy zazwyczaj potrzeba na to 3—4 tygodni. Wedle obliczeń wynalazcy możnaby ten nowy opał sprzedawać w handlu za cenę trzy razy niższą od obecnej ceny węgla, a przytem miałby fabrykant znaczny dochód, gdyż koszta produkcyi są bardzo małe. P. Klinger stara się obecnie o to, by zachęcić obywateli, posiadających w majątkach swych pokłady torfu, do zawiązania spółki akcyjnej celem eksploatowania jego wynalazku.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyentów III klasy 1go stopnia: w Horodnicy z ryczałtem 1566 K. na służącego i posłańca jezdnego i w Magierowie z ryczałtem 1459 K. na ten sam cel. Termin do 30 bm.

Poszukiwanie spadkobierców. Egzekutor testamentu zmarłej w Petersburgu 15go stycznia 1900 r. wdowy po rzeczywistym radzcy stanu, Maryi Gonzaga-Pawliczyńskiej, poszukuje miejsca pobytu: Cecylii, córki Wawrzyńca, wdowy po Wiktorze Awedyk, urodzonej Gonzaga-Pawliczyńskiej i córki jej Antoniny, zamężnej Szelechowskiej. Osoby te mieszkały przed laty w gubernii podolskiej, w powiecie proskurowskim, skąd miały się przenieść do Galicyi. Ktoby posiadał o nich wiadomość,

raczy zawiadomić Władysława Bilskiego, zamieszkałego w Petersburgu, przy ulicy Sadowej, dom l. 120, mieszkania l. 6.

Deputacya Rady m. Lwowa, złożona z prezydenta dra Małachowskiego, dra Głąbińskiego i prof. Dziślewskiego wyjechała dziś po południu do Wiednia w sprawie dróg wodnych. Prezydent zatrzyma się w Wiedniu kilka dni dla poparcia także innych spraw m. Lwowa.

Wieczór kwartetowy Towarzystwa muzycznego odbędzie się dziś we środę dnia 20 marca w sali Kasyna urzędniczego (dawniejsza sala Tow. muzycznego w teatrze Skarbkowskim). Program obejmuje między innemi występ młodziutkiej Emy Wolfsthalówney, grającej na skrzypcach, córki prof. M. Wolfsthala, nadto kwintet Beethovena i kwartet Głazunowa.

W zakładzie św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie wykończono w jesieni nowy pawilon dwupiętrowy dla osób zamożniejszych o 35 pokojach, aby zaspokoić potrzeby licznych petentów ze Lwowa i prowincyi, żądających umieszczenia. Siostry Józefitki zarządzające tym zakładem, przyjmują chorych na wszystkie choroby, nawet obłąkanych spokojnych i epileptyków, wszelkiego wieku i płci, tak do pokojów osobnych jak na wspólne pomieszkanie. Za pomieszkanie nic nie liczą, a żądają tylko zwrotu za wikt, według klas, których jest trzy. Całkiem bezpłatnie jest tylko 23 osób.

Chorzy otrzymują w zakładzie całkowite zaopatrzenie, wikt, pielęgnowanie i opiekę lekarską, mają w zakładzie codziennie Mszę św. i inne nabożeństwa popołudniowe, jakoteż swobodę wychodzenia do miasta kiedy potrzebują, jeżeli zdrowie im na to pozwala.

Do zakładu tego przyjmuje się także takie osoby chore, które z prowincyi przybywają do Lwowa, aby się leczyć dłużej, a nie chcą mieszkać w hotelu lub w szpitalu publicznym. Osoby takie otrzymują osobne pokoje, wikt i opiekę, a mogą wzywać do siebie lekarzy według swego życzenia, ale na swój koszt; mogą też pozostawać w zakładzie aż do wyzdrowienia. Obszerny ogród, świeże powietrze i smaczny a pożywny wikt ułatwiają kuracyę a skracają rekonwalescencyę.

Zgłaszać się należy do przełożonej zakładu Wiel. Matki Salomei Danek pod l. 43 przy ulicy Kurkowej we Lwowie.

Rozruchy studenckie w Rosyi. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* podaje obszerną urzędową relacyę o ostatnich zaburzeniach młodzieży kilku uniwersytetów rosyjskich. Zaburzenia te miały być demonstracyą przeciw wykluczeniu Lwa Tołstoja z cerkwi prawosławnej. Według relacyi tej, rozruchy trwały ogółem od 4 do 13 marca, a zdarzyły się w Petersburgu, Moskwie i Charkowie. W Petersburgu dnia 4 marca zgromadzili się studenci przed katedrą kazańską i w pochodzie udali się do ratusza, mimo ostrzeżeń policyi. Obyło się wówczas bez wypadku, jedynie spisano nazwiska uczestników pochodu, tj. 116 studentów i 128 studentek. Dopiero w tydzień później przyszło tam do ostrego starcia i wykroczeń potępienia godnych. Mianowicie tłum młodzieży w liczbie około 3000 zebrał się znów przed katedrą kazańską; kolportowano rozmaite ulotne pisma, a jeden student odczytał odezwę z żądaniami studentów, co dało powód do ekscesów, a policya oddzieliła studentów od reszty publiczności, zamykając studentów kordonem kozaków. Atoli część młodzieży ruszyła ku wnętrzu katedry, obrzucając policyantów i kozaków rozmaitymi przedmiotami; w tej walce komendant kozaków został silnie uderzony żelaznym młotem w głowę. Następnie nieosaczeni przez policyę i kozaków studenci, wtargnęli z papierosami w ustach do cerkwi, gdzie właśnie odbywało się nabożeństwo Nie usłuchali nawet jednego z najstarszych popów, który ich wzywał do wyjścia. Wówczas do cerkwi wpadła policya, wszystkich wypędziła na ulicę i zaaresztowała blisko 800 osób, w tem 44 niestudentów i 377 kobiet, głównie studentek. Aresztowanie to nie obyło się bez ofiar, bowiem komisarz policyi, 20 policyantów, 4 kozaków, oraz 32 osób z publiczności odniosło rany, przeważnie lekkie.

W Moskwie rozruchy trwały przez cztery dni, od 8 do 12 bm Studenci zaczęli się gromadzić przed uniwersytetem, a wtargnąwszy do jednej z sal, wygłaszali mowy i wykrzykiwali pogróżki. Policya zaaresztowała 507 studentów i 101 studentek i osadziła je tymczasowo w ujeżdżalni wojskowej, a wieczorem kobietom pozwoliła odejść do domu; jednakże pięć z tych kobiet nie chciało iść do domu i wolało nocować w ujeżdżalni. W następnych dniach aresztowano jeszcze kilkanaście osób które zachowywały się najhałaśliwiej wśród tłumu, zgromadzającego się przed manežem. Ogółem zatrzymano w więzieniu w Moskwie 483 osób.

W Charkowie za zgromadzenie się przed uniwersytetem oraz za wyprawienie kociej muzyki przed redakcyą *Jużnyj Kraj* w dniu 4 marca przytrzymano 136 osób, z których osadzono w areszcie 24.

Student mordercą. O fakcie niebywałym donoszą z Bukaresztu. Student tamecznego liceum a więc instytucyi, zajmującej pośrednie stanowisko między szkołą gimnazyalną a uniwersytetem, dokonał morderstwa w celu rabunku. Oto jak ten fakt przedstawiają korespondencye z Bukaresztu: Młodzieniec 19-letni Aleksander Candiano-Popescu, syn jenerała, wraz z swoim 15-letnim towarzyszem Stefanem Vladoianu postanowili zamordować którąś z dam im znajomych, a bogatych, celem zdobycia pieniędzy. Morderstwa mieli dokonać za pomocą sztyletu. Candiano kupił sztylet i wytrzymałość jego spróbował na psie, którego pchnięciem sztyletu zabił.

We wtorek wieczorem obaj wyszli z pensyonatu, aby udać się do pani Balcinresco. Gdy jej nie zastali w domu, udali się na ulicę Victoriei, gdzie spotkali panią Jarca, która zobaczywszy znajomego sobie Candiana, zaprosiła go, aby ją do domu odprowadził. W tej chwili piekielna myśl przemknęła przez mózg młodego zbrodniarza; nie namyślając się długo, przyjął zaproszenie i odprowadził panią Jarca do jej domu. Wiedział o tem, że ma ona w domu pieniądze, najmniej 100 franków, które tego samego wieczora otrzymała od jego matki. Aby tych 100 franków zdobyć, postanowił popełnić morderstwo.

Gdy Candiano odprowadził panią Jarca pod jej dom, zaprosiła go, aby wszedł do jej mieszkania. Candiano prośbie tej zadość uczynił: poszedł do mieszkania, a tymczasem Vladoianu czekał na niego przed domem. Candiano przeszło pół godziny rozmawiał z panią Jarca, poczem poprosił ją, aby usiadła do fortepianu i zagrała co. Gdy pani Jarca, nie przeczuwając nic złego, poczęła grać polkę, Candiano wyciągnął z kieszeni sztylet i pchnął nim w lewą stronę pleców panią Jarca. Pchnięcie było tak silne, iż rękojeść sztyletu się złamała, Candiano przeto dłonią popchnął sztylet, aby wszedł głębiej, następnie wyjął go i zadał swej ofierze jeszcze drugie pchnięcie. Pani Jarca krwią zalana padła na podłogę, a morderca widząc, że jeszcze żyje, chwycił ją za szyję i począł dusić.

Hałas, który spowodowało runięcie pani Jarca na podłogę, zwabił do mieszkania jej sługę, która była w suterenach i słyszała ów hałas w salonie. Poszła więc popatrzeć co się tam dzieje. Candiano ujrzawszy służącą otworzył okno, wyrzucił przez nie poduszkę i skoczył z wysokości dwóch metrów na podwórze. Rozpaczliwe wołanie sługi zwabiło atoli przechodniów, którzy przytrzymali Candiana właśnie w chwili, gdy chciał wyjść z domu. Przytrzymano także i spacerującego po ulicy Vladoiana.

Początkowo Candiano wypierał się zbrodni, a gdy mu przedstawiono, że cały jest pokrwawiony, przyznał się do wszystkiego i z cynizmem mówił: „Nie miałem pieniędzy i wyszedłem z liceum w tym celu, aby je za jakąbądź cenę koniecznie zdobyć. Poszedłem z tą panią, bo wiedziałem, że ma pieniądze. Myślałem sobie: zamordujesz ją teraz i zdobędziesz dla siebie pieniądze“. Następnie opowiedział wszystkie szczegóły zbrodni tak, jak je wyżej opisaliśmy.

Ze spokojem, jakby tu chodziło o jakąś rzecz całkiem godziwą, opowiadał dalej, iż miał zamiar więcej ludzi zamordować i obrabować i pokazał nawet swój notatnik, w którym były spisane nazwiska tych osób, na które zagiął parol. Przy każdem nazwisku było dopisane jakieś niezrozumiałe zdanie i wyciśnięta pieczątka z tajemniczym znakiem.

Samobójstwo. Z Rzymu piszą: Na wyspie Capri, w zatoce Neapolitańskiej, odebrała sobie życie w hotelu Pagano Polka, panna Teresa Porczyńska, rodem z Ukrainy. Panna Porczyńska, w wieku lat 40, pochodziła z Ukrainy, przybyła do Rzymu z Paryża z listami rekomendacyjnymi od Władysława Mickiewicza i tam czas jakiś w zimie zabawiła, a potem udała się pod Neapol gdzie wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrała. Przyczyna samobójstwa nie jest wiadomą.

Zmarli. We Lwowie Teodozya z Wolffów Gerstmanowa, żona majora, lat 48.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Kalikst Madurowicz z Połowców 6 K.; M. Z ze Stryja (z prośbą o Mszę świętą na podziękowanie za uzdrowienie matki oraz z prośbą o zdrowie i opiekę N. M. P. nad całą rodziną) 2 K.; Zygmunt R. z Tarnopola (z prośbą o zdrowie dla chorej siostrzyczki) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.013 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 7, w poł. +13 R. Bar. 754. Spada. Pogodnie.

Ze świata tonów.

W miodowych miesiącach,
Gdy lśnił księżyc blady,
Grywała „Romance“
Albo „Serenady“.
Lecz w kilka miesięcy,
Gdy czas szału minął,
Znów „Marche funebre“
Z pod jej palców płynął.
W końcu smutek przeszedł,
Odtąd w dnie i ranki
Grywała bez przerwy
Senne „Kołysanki“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz pierwszy „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Ellffelda. We czwartek po raz pierwszy „Manon“, opera w 4 aktach a 6 odsłonach J. Massenet'a; występ Aleksandra Myszugi i Eugenii Strassern. W piątek po raz drugi „Odrodzenie“. W sobotę po raz 2-gi „Manon“. W niedzielę o godzinie pół do 4-tej po południu „Romantyczni“; W niedzielę o. godz. 7-mej wieczór „Lohengrin“ Wagnera.

Literatura i sztuka.

* **Józefat Nowiński: Sienkiewicz.** Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa.

Książka, o której zdajemy obecnie sprawę, różni się od normalnego typu rozpraw krytycznych tonem wybitnie osobistym. Rzadko autorowie tak bardzo angażują własną indywidualność tam, gdzie idzie o skreślenie cudzej. P. Nowiński przedstawia nam tworzenie się jego sądów o Sienkiewiczu jako ważne przejścia w swem życiu umysłowem, jako swoją sprawę sercową, a ponieważ odznacza się naturą entuzyastyczną, więc też zapał i egzaltacya stanowią nutę przewodnią jego wywodów o wielkim poecie. To jednak nie jest największą tej książki zaletą; więcej, niż panegiryki i takie np. stanowcze i skrajne zdania, jak: „Gdyby mi w tej chwili kto powiedział, że albo przepadnie z owego opisu jeden wiersz, albo żebym na śmierć szedł, tobym się wstydził, gdybym nie poszedł“, „Zdaje mi się, że twórczo przemarzyć Juranda i Zygfryda (z „Krzyżaków“) i nie umrzeć z tego, może chyba jedynie więcej niż człowiek“, „Na samą myśl o jej (Jadwigi w „Krzyżakach“) ukazaniu się w kościele słów mi brak i źle widzę litery, które stawiam“, i wiele innych—więcej powiadamy, niż te stylowe raczej, niż szczere i naturalne zdania, zajmują w książce ustępy, w których autor wnika w zagadnienia, poruszone w dziełach Sienkiewicza i własne swe o nich rozwija myśli, oraz te ustępy, w których usiłuje odgadnąć proces tworzenia u Sienkiewicza i odkryć utajony związek między jego utworami. W tych miejscach książka posiada nietylko stylowe i sugestyjne zalety, ale daje realną strawę dla umysłu, któremu więcej idzie o rzecz, niż o sposób jej wyrażenia. W każdym razie, bez względu na to, czy przyklaśniemy wszystkim superlatywnym twierdzeniom autora, czy też nie, książkę jego musimy uznać jako ważny przyczynek do ocenienia najznakomitszego ze współczesnych poetów polskich.

Sport.

Z dniem 1 marca zamknięte zostały mianowania (zapisy) do dwóch biegów w Krakowie.

Do nagrody Dyrekcyi 6000 K. dla koni dwuletnich zapisano 22 koni, zaś do nagrody pocieszenia także dla koni dwuletnich, koni 21. Do obydwu biegów zapisany jest jeden i ten sam koń ze stajni galicyjskiej, a mianowicie hr. Stan. Siemieńskiego klacz gn. „Korona“ po „Or-vert“ od „Jutrzenki“. — „Fuimus...“

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 marca.

(Z.) Jeszcze sprawa budowy kanałów spławnych w Austryi znajduje się w mglistem stadyum teoretycznej dyskusyi, a już zaczynają się lękać posiadacze akcyi kolejowych. Jasną bowiem jest rzeczą, że dla niektórych kolei żelaznych, zajmujących dziś uprzywilejowane stanowisko, stworzyłyby kanały groźną konkurencyę i odebrałyby im znaczną część transportu towarów, co naturalnie pociągnęłoby za sobą zmniejszenie się ich dochodów. Niebezpieczeństwo to grozi przedewszystkiem kolei północnej, towarzystwu kolei państwowej i obu liniom kolei północno-zachodniej. Akcye tych kolei zaczynają więc obniżać się w kursie, na razie jeszcze nieznacznie, ale w miarę, jak projekt budowy kanałów będzie dojrzewał, kurs tych akcyi kolejowych coraz bardziej chwiać się będzie. Ponieważ niektóre z tych akcyi, a osobliwie akcye Statsbahnu stanowią od dawna jeden z najulubieńszych przedmiotów spekulacyi giełdowej, przeto spekulacya ta obecnie doznać musi znacznej podniety w kwestyi kanałowej.

Zbliżające się ultimo na razie hamuje zbytnie zapędy spekulantów. Dziś np. przeważały sprzedaże. Z prowincyi nadeszło do kantorów tutejszych wiele zleceń sprzedaży, ale z podaniem kursu poniżej którego danego papieru sprzedać nie wolno. Ponieważ jednak większa część papierów nie miała dziś wskazanego kursu, przeto sprzedaży tych nie wykonano i zlecenia owe pozostały w zawieszeniu. — W Berlinie była zniżka, a eskont prywatny podniósł się na 4% ze względu na to, że instytucya „Seehandlung“ wypowiedziała znaczne sumy rozpożyczone na cele giełdowe, gdyż potrzebuje dużych zapasów gotówki na wypłatę kuponu kwietniowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 713·00, węgierskie 725·00, Anglobanki 285·50, Uniony 572·00, Bankvereiny 506·00, Länderbanki 433·00, Ludwiki 428·15, Czerniowieckie 549·00, Elbethale 497·00, Renta papierowa 98·25, srebrna 98·15, austryacka złota 117·60, austr. renta wal. kor. 97·60, węgierska złota 117·20, węgierska renta wal. kor. 92·90, dukat 11·32, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·50, ruble 2·53 —.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12go marca do 18go marca bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 7.60 do 7.85, żyto 6.45—6.70, jęczmień browarny 6.45—6.75, jęczmień pastewny 5.40—5.55, owies 6.50—6·75, hreczka 7·00—7·25, kukurudza zeszłoroczna 6.00—6.25, kukurudza nowa 5.90—6.20, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 8·25—10.75, groch pastewny 6.50—6.90, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 6.25 do 6.50, wyka 7.75—8·15, koniczyna czerwona 46.00 do 60.00, koniczyna biała 37.50—60.00, szwedzka od 50—90, tymotka 20—26, anyż rosyjski 22—24, anyż płaski 25—26, kminek 0—0, rzepak zimowy 13·00—13.50, rzepak letni 10.25—10.75, lnianka 00.—do 00—00, nasienie lniane 13.00—13.25, nas. konopne 9.50—9.75, chmiel 00—000, nafta zwykła 17.00—18.00, salonowa 19.00—20.00, łój topiony 36.50 do 37.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.70—38.05.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 19 marca.

Zapasy mąki dotychczas się nie zmniejszają, a ta okoliczność w pierwszym rzędzie oddziałuje niekorzystnie na handel zbożowy u nas.

Trochę stalsze usposobienie, jakie w ostatnich dniach zapanowało w Peszcie i w Wiedniu, pozostało wobec tego bez wpływu, a targ dzisiejszy odbył się tak samo jak poprzedni w usposobieniu spokojnem, przy cenach niezmienionych.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 K., czerwoną 8·10 do 8·45 K., żółtą 8·10 do 8·45 K., żyto 7·20 do 7·50; jęczmień browarny 6·50 do 7·25 koron; na krupy 6·15 do 6·25 K.; owies 6·70 do 7·20 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 20 marca. *Neues Wiener Tagblatt* pisze: Owe francuskie pisma, do których odnosi się odprawa zamieszczona w *Wiener Abendpost*, znalazły naśladowców w prasie rosyjskiej. Podczas gdy dzienniki francuskie usiłowały przygotować opinię publiczną do przyłączenia się Włoch do dwuprzymierza (Francyi z Rosyą) to obecnie gazety rosyjskie z innej znów strony usiłują rozbić trójprzymierze. W szczególności zamieściły *Nowosti* artykuł, któremu warto bliżej się przypatrzyć a który zresztą nie potrzebuje komentarza. *Nowosti* piszą, że nie ulega wątpliwości, iż rozbicie Austryi już niebawem nastąpi i łamią sobie głowę nad sposobem rozdziału monarchii. Sprawi to — zdaniem tego pisma — także i Rosyi trudności, ponieważ „gdyby ona (Rosya) zezwoliła, żeby terytorya austryackie przypadły Prusom, to musiałaby się zrzec stanowiska mocarstwa słowiańskiego“. Ale *Nowosti* mają na to radę, która pomoże i Rosyi i Austro-Węgrom. Mianowicie jako środek do odrodzenia, a nawet, jak się łaskawie wyraża, do usunięcia grożącego Austro-Węgrom niebezpieczeństwa, zaleca to pismo przystąpienie Austryi do sojuszu francusko-rosyjskiego. Sądzimy — pisze *N. W. Tagblatt* — że ta wiązanka cytatów z długiego artykułu *Nowosti* wystarczy do jego scharakteryzowania.

Londyn 20 marca. W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że Botha doniósł listownie Kitchenerowi, iż nie może polecić swemu rządowi do przyjęcia warunków postawionych przez Kitchenera. Na zapytanie w sprawie zajścia angielsko-rosyjskiego w Tientsinie, oświadczył Hamilton, że straże wojskowe mają surowy rozkaz nie występować zaczepnie. Zakłócenia pokoju nie należy się obawiać.

W Izbie lordów toczyła się dyskusya nad zmianą owego ustępu przysięgi królewskiej, składanej przy wstępowaniu na tron, gdzie jest mowa o religii katolickiej. Lord Salisbury zaproponował wybór komisyi, któraby miała zdać o tem sprawę, czy rota przysięgi może być w tej mierze zmieniona bez ujmy dla cechy protestanckiej królestwa. Mówca dodał, że każdy musi ubolewać, iż niegdyś przyjęto do roty przysięgi tak niezwykle ostre wyrażenia o religii katolickiej.

Piza 20 marca. Rzeki Arno, Era i Elsa wylały i zrządziły znaczne szkody w polu.

Wiedeń 20 marca. Arcyks. Eugeniusz objął protektorat nad sekcyą wiedeńską komitetu, który zamierza zebrać fundusze na pomnik Verdiego przez urządzanie obchodów artystycznych. Prezydentem honorowym jest minister oświaty Hartel; do komitetu należą wybitni przedstawiciele tutejszego świata artystycznego, a także ambasador włoski Nigra.

Chabarowsk 20 marca. Generał Keller, szef kolei Ussuri, objeżdżając w pociągu służbowym linię kolejową, spalił się w pociągu w niewyjaśniony dotąd sposób. Stało się to między Baronowskiem a Nikolskiem.

Kraków 20 marca. Wyrok śmierci na żołnierzu Józefie Balcerze został dziś rano o 7 wykonany. Śmierć nastąpiła po 4 minutach.

Melbourne 20 marca. W miejscowościach Brisbane i Perth (w Australii) zdarzyło się kilka wypadków dżumy.

Poznań 20 marca. *Ostmark* zamieszcza długi artykuł przeciw Polakom; pisze, że tylko kulturalne narody mogą istnieć, a Polacy do tych nie należą; nazywa Polaków „Deutsche Kulturgenossenschaft“ i twierdzi, że język polski musi być z kretesem wykorzeniony.

Wiedeń 20 marca. Subkomitet komisyi socyalno-politycznej odbył dziś przed południem posiedzenie, na którem przyjęto wniosek p. Schoiswohla, aby zaprowadzono 9 godzinny czas pracy w całem górnictwie, a zatem nietylko w kopalniach węgla, ale i wszystkich innych, z tym dodatkiem, że w przeciągu 3 lat ma być zaprowadzony 8 godzinny czas pracy.

Zastępca rządu Zechner występował przeciw temu wnioskowi. P. Kolischer oświadczył, że składa swój referat, poczem wybrano referentem p. Schoiswohla. P. Kolischer zastrzegł sobie przedłożenie votum mniejszości w plenum komisyi.

W komisyi kolejowej usprawiedliwiał dziś minister skarbu Boehm-Bawerk żądanie zwrotu 80 milionów koron z kredytu inwestycyjnego zapasom kasowym; powiedział, że wydatki we wspomnianej kwocie zrobiono na cele inwestycyjne, żądanie przeto ich refundowania jest zupełnie usprawiedliwione. Następnie wśród dyskusyi tajnej podał minister bliższe szczegóły co do obecnego stanu zapasów kasowych, poczem podczas dyskusyi znowu jawnej oświadczył, że rząd odpiera wszelką odpowiedzialność za przeprowadzenie budowy kolei, jeśli przedłożenie inwestycyjne nie zostanie od razu w całości uchwalone, lecz częściami, jak proponował jeden z mowców.

Wypadki w Chinach.

Berlin 20 marca. Wobec doniesień różnych dzienników, że potworzyły się silne bandy dezerterów różnej narodowości, które w Peczili między Pekinem a Tientsinem uwijają się i miały się zetrzeć z niemieckim oddziałem wojskowym — oświadcza Biuro Wolffa że w kołach urzędowych nic o tem nie wiadomo.

Tientsin 20 marca. W sprawie angielsko-rosyjskiego zatargu sytuacya się nie zmieniła. Komendanci obu stron oczekują rozkazów swoich rządów. Dzisiaj przybywa do Tientsinu Waldersee.

Paryż 20 marca. Do tutejszego wydania *New York Heralda* donoszą z Tientsinu: Onegdaj przeciągały znaczne grupy Francuzów przez terytoryum zw. „koncesya angielska“, wołając: „Precz z Anglikami!“. Francuzi zaatakowali kapłana angielskiego i chcieli go zmusić, aby wyszedł z wozu, którym jechał. Anglicy pośpieszyli mu z pomocą. Komendant Campbell wydalił następnie Francuzów z owego terytoryum. O całem tem zajściu zawiadomiono telegraficznie hr. Waldersee.

Nowy Jork 20 marca. Do *New-York-Heralda* donoszą z Tientsinu, że jenerał rosyjski odrzucił kompromis, zaproponowany przez hr. Waldersse, a mający na celu uregulowanie sporu angielsko-rosyjskiego.

Waszyngton 20 marca. Obawiają się tu, że rokowania mocarstw z Chinami co do wysokości wynagrodzenia rozbiją się z powodu zbyt wygórowanych żądań Niemiec.

Londyn 20 marca. Dzienniki donoszą z Niuczwang, że trzej kozacy napadli i zastrzelili pewnego stróża angielskiego konsulatu. Konsul wniósł zażalenie do władz rosyjskich.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 20 marca. E. Micewski z Tuczęp. S. Obortnicki z Trzebini. S. Sękowski z Woysławia. A. Kesler z Drohobycza. M. Bondy i P. Siss z Budepesztu. B. Csillik z Tarnopola. C. Godebski z Paryża. H. Karczewski z Morańca. M. R. v. Gross z Hermanstadtu. Dr. J. Mandyczewski z Stanisławowa Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima. JE. fmp. Parma z Wiednia. O. Klominek z Trzcinicy. Hr. Dzieduszycki z Zborowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 20 marca. S. hr. Łoś z Checcima. B. hr. Drohojowski z Rosyi. Pułk. K. br. Wewer i rotm. M. Srnka z Ołomuńca. S. Leszczyński z Rohatyna. M. Hornstein z Kijowa. Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. F. Bernt z Pragi. M. Rozwadowska z Babina. E. Dudziński z Klicka. E. Chołoniewski z Czortkowa. A. Wechsler z Wiednia. M. Bogdanowicz z Woziłowa. Dr. Prachar i major Past z Prosnitz. Dr. J. Byk z Brodów. A. Bocheński z Czuszowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 marca. A. Schütz z Krakowa. W. Stanek z Wiszenki. O. Schnell z Firlejówki. W. Samesch i major Wiktor z Budapesztu. J. Horn i dr. J. Jabłoński z Wiednia. O. Orłowski z Przemyśla. St. Sibrik z Czerniowiec. Porucz. Klebek z Stanisławowa. B. Wysocki z Ostobusza. K. Marmorosz z Karowa. S. Filipowski z Kocowa.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 marca. F. Waydowska z Tarnopola. A. Henle, K. Strauth, K. Sielman i E. Eiseman z Wiednia. E. Hartman i K. Gaszman z Budapesztu. L. Burzyńska z Stanisławowa. T. Ujejski z Sambora. J. Sulimirski z Kaukazu. N. Ostrowski i A. Brodsky z Rosyi. W. Willens z Czerniowiec. E. Zauderer z Łańcuta. R. Maksymski z Krakowa.

Wiedeń 20 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojenie) 23·85. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·80.

Berlin 20 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 44·20.

Paryż 20 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·37. Mąka („Fleur de Paris“) 24·10.

Frankfurt 20 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 223·75. Koleje państwowe 147·00. Alpiny 000·00. Disconto 186·50. Laura 206·00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	2·25	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia. Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	5·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5·55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·23	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·26	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·13	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
		Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa. Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·15	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·38	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

OBWIESZCZENIE.

W głównym gmachu „Narodnego Domu" przy ulicy Teatralnej l. 22 we Lwowie, w parterze, jest pięć (5) wysokich i obszernych ubikacyj, pojedyńczo lub razem, na żądanie z piwnicami, zaraz do najęcia na sklepy lub biura.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya „Narodnego Domu" przy tejże ulicy l. 22, II piętro, od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu.

Dr. Józef Delkiewicz

przewodniczący (Narodnego Domu).

Do wydzierżawienia

zaraz lub od 1 lipca **FOLWARK** 450 morgów w jednym kawałku przy gościńcu 5 km. od kolei. Oziminy ładne. Budynki nowe. Robotnik dostateczny. Czynsz niski.

Zarząd dóbr Oleszyce.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.